

Tajne więzienia w Jemenie

23 czerwca 2017

Doświadczenie z więzieniami w Iraku i z Guantanamo niczego nie nauczyło. Dziennikarskie śledztwo Associated Press dowiodło istnienia tajnych więzień w ogarniętym wojną domową Jemenie. To inicjatywa Zjednoczonych Emiratów Arabskich i jemeńskich sił rządowych, prowadzona wspólnie z USA.

Więzień ma być przynajmniej osiemnaście, w różnych miejscach, m.in. na lotnisku Rijjan w pobliżu Al-Mukalli, w kontrolowanych przez jemeńskie wojsko portach, domach udających zwykłe wille. Reporterzy Associated Press oszacowali, że może w nich przebywać nawet dwa tysiące osób – bez opieki prawników, bez jakichkolwiek gwarancji, narażeni na złe traktowanie i tortury.

Tajne więzienia prowadzone są przez personel ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, jednego z uczestników dowodzonej przez Arabię Saudyjską koalicji walczącej w Jemenie przeciwko partyzantom Huti, w imię przywrócenia władzy prezydenta Abd Rabbuha Mansura Hadiego. Powstały, przynajmniej w teorii, by skutecznie zwalczać Al-Ka'idę Półwyspu Arabskiego, która na wojennym chaosie raczej skorzystała. Także dlatego, że saudyjscy dowódcy, zirytowani brakiem szybkich sukcesów, zawierali z nią liczne lokalne porozumienia, byle skuteczniej walczyć z Huti. Nie sprzeciwiały się temu Stany Zjednoczone, jako że jednak – przynajmniej w teorii – nie życzą sobie rozrostu tej organizacji, teraz udzielają Emiratczykom wsparcia w prowadzeniu więzień.

Dziennikarzom AP udało się ustalić, że amerykańscy wojskowi opracowywali listy pytań, które należy stawiać zatrzymanym, a po zakończeniu przesłuchań otrzymują ich protokoły. W kilku przypadkach osobiście brali udział w przesłuchaniach, wygląda jednak na to, że brudną robotę wykonują głównie Emiratczycy. Byli więźniowie, do których dotarli ludzie z AP, opowiadają,

że byli chłostani drutem, przypalani, wrzucani do zadymionych kontenerów i mazani odchodami. Ludzie ci są w fatalnej kondycji fizycznej i psychicznej.

Przedstawiciel elitarnej jemeńskiej jednostki Hadrawamat opowiedział, że rząd Jemenu, który teoretycznie ma być beneficjentem toczonej w jego imieniu wojny, nie ma wiele do powiedzenia na terenach zajętych „dla niego” przez koalicjantów. W Al-Mukalli czy Adenie panami sytuacji są żołnierze emirackich wojsk specjalnych, więc tym bardziej w swoich bazach mogą robić, co im się podoba. Amerykanie zaś o całym procederze wiedzą i nie zgłaszają zastrzeżeń.

Rząd ZEA po publikacji zachował się w łatwy do przewidzenia sposób – nie mogąc za bardzo zaprzeczyć, że jego jednostki specjalne pozakładały w Jemenie więzienia, zastrzegł, że podawane informacje o torturach są „przesadzone”.

Autorstwo: AR

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl